

Aneta Nisiobęcka, *Z Lens do Wałbrzycha. Powrót Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*, Warszawa 2018, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 399 + il.

Poczesne miejsce w polskiej historiografii zajmują Kresowiaci. Ich wojenne, jak również powojenne losy stały się przedmiotem wielu opracowań historycznych, popularnonaukowych, a także tematem literackim. Tymczasem inna grupa reemigrantów, polskich pracowników, którzy udali się w poszukiwaniu lepszego życia do Francji, nigdy nie doczekała się szerszego zainteresowania rodzimych badaczy. Wyjątkiem są tutaj prace Marii Pasztor i Dariusza Jarosza, odnoszące się do stosunków polsko-francuskich, w których autorzy podejmują temat polskich robotników we Francji. Niemniej to tylko jeden z pobocznych wątków ich książek. Aneta Nisiobęcka postanowiła wypełnić ową lukę. Recenzowana tutaj monografia powstała na bazie pracy doktorskiej obronionej w 2015 r., napisanej pod opieką wspomnianej tutaj Marii Pasztor.

Książka Anety Nisiobęckiej została niezwykle dobrze przygotowana pod względem źródłowym. Autorka wykorzystała wszystkie najważniejsze źródła dostępne w archiwach polskich (Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Centralne Archiwum Wojskowe), jak i we Francji. Zebrana literatura przedmiotu także nie budzi zastrzeżeń. Warto podkreślić relacje, do których dotarła Autorka. Interesująco wypada także ikonografia, w tym kopie dokumentów.

Książka została podzielona na trzy części. Pierwsza z nich, najkrótsza, zawiera trzy rozdziały poświęcone emigracji Polaków do Francji w latach 1918–1945. Część II, najobszerniejsza, dotyczy zasadniczego tematu książki, czyli powrotu do Polski. Ostatnia prezentuje ustalenia odnośnie do sytuacji reemigrantów w nowej rzeczywistości.

Wprowadzeniem do zasadniczej treści książki jest część I, zatytułowana „Emigracja polska we Francji 1918–1945”. Składa się ona z trzech, chronologicznych rozdziałów zawierających opis sytuacji Polaków, którzy w pierwszych dekadach XX w. zdecydowali się na wyjazd zarobkowy nad Sekwanę. Po I wojnie światowej zarówno Francja, jak i z powrotem niepodległa Polska znalazły się w sytuacji, w której oba kraje mogły pomóc sobie nawzajem. Zniszczone w wyniku działań wojennych uprzemysłowione departamenty na północy Francji oraz katastrofalny bilans demograficzny sprawiły, że kraj nad Sekwaną potrzebował siły roboczej. Z kolei II Rzeczpospolita, mimo zapewnień rządzących o gargantuicznym wręcz głodzie rąk do pracy, nie potrafiła poradzić sobie z problemem przeludnienia i związanego z tym bezrobocia. Dodatkowo sąsiedzi Francji nie byli w stanie dostarczyć wykwalifikowanej siły roboczej do kraju nad Sekwaną. Z tego też powodu w Paryżu zwrócono oczy na Europę Środkowo-Wschodnią, a w szczególności na Polskę zmagającą się z nadwyżką rąk do pracy. Po krótkich negocjacjach (Autorka zwraca uwagę zresztą na bardzo duże ustępstwa strony polskiej) 3 IX 1919 r. podpisano konwencję o emigracji i imigracji. Wербunek do pracy nad Sekwaną rozpoczęto w 1921 r. Francuzi zwrócili także uwagę na Polaków, którzy pracowali w Nadrenii i Westfalii. Do 1914 r. ich liczbę szacowano na 255 tys. Umowa regulująca emigrację tzw. westfalałów do Francji została podpisana 5 VI 1920 r. Do początku lat trzydziestych XX w. polscy emigranci stanowili już drugą pod względem wielkości grupę ludności przyjezdnej. To poważny wzrost, bowiem dekadę wcześniej byli oni siódmą zbiorowością emigrancką. W połowie lat dwudziestych Polacy we francuskich kopalniach stanowili 93% zatrudnionych. Nie może zatem dziwić fakt, że słowa „Polak” i „górnik” stawały się synonimami. Największe skupiska „francuskich” Polaków znajdowały się na północy Francji, w regionie Nord-Pas-de-Calais. W tamtejszych departamentach mieszkała 1/3 polskiej emigracji. O ile jednak do początku lat trzydziestych XX w. emigranci, w tym Polacy, byli tolerowani przez Francuzów, to jednak Wielki Kryzys sprawił, że przybyszów z innych krajów coraz częściej określano mianem *indésirables*. Wytlumaczenie, dlaczego doszło do tej zmiany, jest proste. Trudności gospodarcze i związane z nimi zwiększające się bezrobocie spowodowały wzrost nastrojów ksenofobicznych wymierzonych w robotników emigrantów, którzy w powszechnej opinii Francuzów zabierali miejscowym miejsca pracy. Co ciekawe, nawet francuscy związkowcy zrzeszeni w La Confédération Générale du Travail (Powszechna Konfederacja Pracy, CGT), dotychczas mocno wspierający robotników emigrantów, tym razem zachowywali daleko idącą wstrzemięźliwość. Ograniczenia, jakie na zagranicznych pracowników zaczęły nakładać kolejne rządy francuskie, spowodowały, że coraz więcej Polaków pracujących we Francji zmieniło swój stosunek do neutralizacji. Początkowo jej niechętni, już w połowie lat trzydziestych coraz częściej decydowali się na ten krok, chcąc w ten sposób uniknąć problemów z pracą. Sytuacja Polaków we Francji była na bieżąco monitorowana przez rząd Polski, jednak protesty polityków nie przynosiły praktycznie żadnych korekt francuskiej polityki wobec cudzoziemców. Skutkowało to wymuszonymi powrotami nad Wisłę. Tylko w pierwszej połowie lat trzydziestych społeczność polska we Francji zmniejszyła się o 17%. Powroty zatrzymała zmiana koniunktury gospodarczej. Na sytuację polskich emigrantów miała także wpływ sytuacja polityczna w Hiszpanii, która przyniosła nielegalny napływ do Francji osób bezpośrednio zaangażowanych w konflikt. Rząd francuski wydał dekret powołujący do życia policję ds. cudzoziemców. Była ona wykorzystywana jednak nie tylko wobec uczestników wojny domowej w Hiszpanii, ale także wobec osób, które przebywały we Francji od dłuższego czasu, przyczyniając

się nierzadko do problemów z uzyskaniem nowych kart pobytu, a tym samym ze znalezieniem zatrudnienia.

Część II książki Nisiobęckiej, zatytułowana „Powrót Polaków po II wojnie światowej”, poświęcona została w całości organizacyjnemu oraz prawnym aspektom akcji reemigracyjnej, przyczynom jej zakończenia oraz efektom całości. Ważnym punktem rozważań są także losy Polaków, którzy we Francji znaleźli się w wyniku zawieruchy wojennej. Problemy z powrotami dotyczyły kilkudziesięciu tysięcy obywateli polskich (dane statystyczne są mocno niedokładne): robotników rolnych wywiezionych przez III Rzeszę na terytoria Alzacji i Lotaryngii, jeńców obozów niemieckich oraz żołnierzy i uchodźców z kampanii wrześniowej. Wiele miejsca poświęca Autorka kwestiom politycznym, które bardzo mocno odcisnęły swoje piętno na akcji reemigracyjnej. Widać wyraźne stanowisko władz francuskich po zakończeniu wojny wobec repatriacyjnych planów rządu polskiego, które pomimo braku sprzeciwu nie było chętne do pozbywania się ze swoich terenów wykwalifikowanych robotników – przede wszystkim górników z departamentów północnych. Rozpoczęto działania, które miały na celu przekonanie polskich pracowników do pozostania. Rząd francuski w obliczu coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej, wynikającej z braku rąk do pracy, próbował także zagospodarować polskich „dipisów”, którzy stanowić mieli „rezerwuar siły roboczej, zarazem bogaty, jak i różnorodny” (s. 125). Obywatele polscy znaleźli się zatem „w ogniu walki” pomiędzy rządem francuskim i rządem londyńskim z jednej oraz politykami krajowymi z drugiej strony. Obie polskie strony sporu mocno wspierały organizacje polonijne i prasę polonijną które w zależności od przekonań politycznych optowały za pozostaniem lub powrotem. Sami zainteresowani znajdowali się w trudnej sytuacji, bowiem praktycznie z każdej strony byli „atakowani” przez agresywną propagandę. Dodatkowo wiadomości docierające do nich z kraju, w tym także informacje dotyczące coraz trudniejszej sytuacji politycznej (podporządkowanie kraju ZSRR), z pewnością nie pomagały w podjęciu decyzji. Po trudnych negocjacjach trwających od wiosny 1945 r. strona polska i francuska podpisały cztery umowy reemigracyjne (z 20 II, 10 IX i 28 XI 1946 r. oraz 24 II 1948 r.). Na ich mocy do Polski powróciło 140 tys. osób. Pomimo to całą akcję oceniać należy, z punktu widzenia rządu polskiego, jako niepowodzenie. Element najbardziej cenny – czyli wykwalifikowani robotnicy – zdecydował o pozostaniu we Francji. Dotyczyło to przede wszystkim górników. Strona polska liczyła bowiem na 40 tys., podczas gdy chęć powrotu wyraziło jedynie 25 tys.

Zdecydowanie najwięcej nowych informacji przynosi część III, w całości poświęcona społecznym aspektom powrotów emigrantów do Polski. Autorka przygląda się bliżej motywom, które kierowały Polakami mieszkającymi nad Sekwaną w podjęciu decyzji o powrocie. Wiele miejsca poświęca także ich sytuacji po opuszczeniu Francji i osiedleniu się w Polsce. „Wracać czy zostać” – ów dylemat towarzyszył z pewnością większości osób, które w wyniku różnych perturbacji, czy to zawodowych, czy osobistych, znalazły się poza granicami swojej ojczyzny. W środowiskach polskich nad Sekwaną szczególnie mocno pracowała komunistyczna propaganda roztaczająca nad Polakami wizję kraju opływającego w dobrobyt. Przędowała w tym zwłaszcza prasa. Rzeczywistość na miejscu okazywała się w zdecydowanej większości przypadków daleko odbiegająca od tej znanej jedynie z propagandowych zapowiedzi. Niezależnie od swoich sympatii politycznych reemigranci byli zdruzgotani warunkami pracy w kopalniach, sytuacją materialną w nowej rzeczywistości, a także ostracyzmem, z którym spotykali się w nowych miejscach zatrudnienia. Ogromne dysproporcje, jakie towarzyszyły powracającym – uroczyste powitanie niemal każdego transportu

i błyskawiczna rewizja następująca po kontakcie z szarą polską rzeczywistością, sprawiała, że pytanie: „wracać czy zostać?”, stawało się w krótkim czasie ponownie aktualne. Przodowały w tym zwłaszcza żony i dzieci górników. Te pierwsze szybko zorientowały się, że sytuacja materialna ich gospodarstw domowych pogorszyła się dramatycznie, natomiast młodsze pokolenia nie dostrzegały w nowych realiach większych szans na jakikolwiek awans społeczny. Niewątpliwie polskie władze swoimi niektórymi działaniami nie poprawiały całkowitego odbioru sytuacji przez rodziny reemigrantów. Niezwykle wymowny jest tutaj przykład pokazujący, jak już na starcie można było zniechęcić rodaków do nowej rzeczywistości – całą polską procedurę powrotu prowadzono bardzo nieudolnie. Dość powiedzieć, że na stacjach przeładunkowych reemigranci wraz z rodzinami przesiadali się z francuskich wagonów pasażerskich do polskich przeznaczonych do przewozu zwierząt, polscy urzędnicy zaś potrafili wykazywać się daleko idącą ignorancją w sprawach potrzeb ludzkich. Większość górników powracających z Francji kierowana była na Dolny Śląsk, do kopalń walbrzyskich, które cierpiały na największy deficyt rąk do pracy. Warunki geologiczne w tamtejszych kopalniach były trudniejsze niż we Francji. Pokłady węgla okazywały się mocno zanieczyszczone, co powodowało, że praca na dole była o wiele trudniejsza i niebezpieczna. Marne zatem pocieszenie stanowiły argumenty „Gazety Polskiej”, która (zresztą zgodnie z prawdą) pisała, że wyższy pułap korytarzy kopalnianych w Polsce umożliwiał pracę na stojąco, w przeciwieństwie do Francji, gdzie górnicy musieli fedrować w pozycji klęczącej. Trudności techniczne nie były jednak dla polskich reemigrantów zbyt wielkim problemem. Wykazywali się bowiem umiejętnościami na zdecydowanie wyższym poziomie niż rodzimi górnicy. O wiele większym problemem były trudności z aklimatyzacją wewnątrz załóg. Co rusz spotykali się oni z ostracyzmem pozostałych górników, których drażniła dość zamknięta społeczność reemigrancka. Otaczająca „Francuzów” rzeczywistość, zarówno w miejscu pracy, jak i zamieszkania, nie była dla nich przyjazna. Stąd też trzymali się oni zwykle z innymi reemigrantami, tworząc nawet osobne dzielnice w miejscach zamieszkania, gdzie częściej można było usłyszeć język francuski niż polski. Powracający do Polski praktycznie z miejsca stali się przedmiotem rozpracowania przez Urząd Bezpieczeństwa. Ich inwigilacja świadczy o tym, że przez państwo byli traktowani z ogromną podejrzliwością, co kłóciło się z oficjalnym, propagandowym obrazem rozpowszechnianym przez władze. Jak słusznie zauważa Autorka, „Zamiast obiecane go raju zafundowano im represje: pełną inwigilację, pozbawianie stanowisk, zwalnianie z pracy, a także kartki i kolejki. Chociaż serdecznie witano ich na dworcach kolejowych, szybko stali się wrogim elementem spiskującym z obcym wywiadem” (s. 347).

Jeden z dwóch zarzutów, jakie można postawić przed recenzowaną pracą, odnosi się do wykorzystanej bazy źródłowej i jej dostępności. Widać bowiem dość sporą dysproporcję w opisie sytuacji reemigrantów ze wskazaniem na osoby wykonujące zawód górnik. Autorka podkreśla, że wśród powracających do Polski stanowili oni zdecydowaną większość. Obok górników na powrót decydowali się także robotnicy rolni, rzemieślnicy czy kupcy. Ich obecność na kartach książki jest niestety tylko zasygnalizowana. Jak tłumaczy Autorka, wynikało to ze znikomości informacji na temat tych grup zawodowych w źródłach. Stąd też wzięła się owa różnica. Niemniej wydaje się, że warto w przyszłości bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu. Drugi zarzut dotyczy danych statystycznych. Przytaczane przez Autorkę liczby odnoszące się do Polaków przebywających we Francji, jak i później powracających do Polski, w mojej opinii nie są do końca czytelne. Chwalebne, że Nisiobęcka nie poprzestaje na jednej

statystyce i konfrontuje dane z różnych źródeł. Niemniej wprowadza to bardzo sporo zamieszania i czyni te fragmenty dość niezrozumiałymi. Być może kwestie te dałoby się rozwiązać jakimś zestawieniem zbiorczym, które uwzględniałoby różne wartości?

Podsumowując, książka Anety Nisiobęckiej to bardzo udane opracowanie z zakresu historii społecznej z elementami historii politycznej. Znakomicie i różnorodnie udokumentowana źródłowo jest doskonałym świadectwem kompetencji Autorki. Warto podkreślić fantastyczną ikonografię, zawierającą wiele fotografii nigdy wcześniej niepublikowanych. Stawiane przez Nisiobęcką pytania badawcze pozwalają mieć nadzieję, że nie będzie to jej ostatnie słowo w temacie „trudnych Polaków powrotów”.

Hubert Wilk

Warszawa

* * *

Emigracja polska we Francji w powszechnej opinii kojarzy się w pierwszej kolejności z wychodźstwem po powstaniu listopadowym. Dzieje się tak nie tylko w wyniku ważnych pozycji w polskiej historiografii, spośród których wspomnieć należy prace nieżyjącego już toruńskiego historyka Sławomira Kalembki¹, ale przede wszystkim z powodu obecności Wielkiej Emigracji w świadomości historycznej kolejnych pokoleń Polaków. Tymczasem zupełnie nieznana pozostaje ciągle emigracja polska we Francji w XX w. A przecież to właśnie we Francji, po Stanach Zjednoczonych Ameryki, najchętniej osiedlali się Polacy wyjeżdżający z ojczyzny w XX w. Mniej liczna, ale politycznie bardziej aktywna emigracja w Wielkiej Brytanii była i pozostaje częstym obiektem badawczym dla polskich historyków. Funkcjonujące, począwszy od 1940 r., w Londynie polskie władze uchodźcze i inne ośrodki polityczne sprawiły, że właśnie wychodźstwo na Wyspach Brytyjskich doczekało się bardzo obszernej literatury przedmiotu². Emigracja polska nad Sekwaną i Loarą na tym tle rzadko była obiektem zainteresowania badaczy. Publikacje, zwykle zresztą pisane wiele lat temu, dotyczące tego zagadnienia koncentrowały się albo na okresie międzywojennym³, albo omawiały sprawy czasów II wojny światowej⁴. Jeśli zaś chodzi o okres powojenny, nieco światła na los samej emigracji rzucają prace badaczy francuskich, często polskiego pochodzenia⁵. Wśród historyków krajowych emigracja polska we Francji po II wojnie światowej

¹ S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971; idem, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.

² Sztandarowym przykładem są chociażby trzy tomy *Drugiej Wielkiej Emigracji 1945–1990*, które ukazały się w Bibliotece „Więzi”: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.

³ H. Janowska, *Polska emigracja zarobkowa we Francji (1919–1939)*, Warszawa 1964; A. Paczkowski, *Prasa i społeczność polska we Francji 1920–1940*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979; R. Dzwonkowski, *Polska opieka religijna we Francji 1909–1939*, Poznań–Warszawa 1988.

⁴ J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

⁵ G. Garçon, *Les catholiques polonais en France. Les années de fondation 1919–1949*, Lille 2004; J. Gruszczyński, *Spółeczność polska we Francji w latach 1918–1978. Problemy*

stanowiła raczej jedynie element szerszej prezentowanych stosunków dwustronnych między Francją a Polską⁶.

Na tym tle rok 2018 w historiografii poświęconej losom Polaków we Francji w XX w. wypada wyjątkowo obficie. W tym samym mniej więcej czasie ukazały się aż trzy poważne pozycje monograficzne na ten temat. Obok recenzowanej pozycji Anety Nisiobęckiej została wydana cenna książka Anny Marii Jackowskiej⁷, a także praca piszącego te słowa⁸.

Omawiana publikacja Anety Nisiobęckiej jest bardzo oczekiwanym uzupełnieniem dotychczasowego dorobku dotyczącego tego zagadnienia. Repatriacja Polaków z Francji po II wojnie światowej była wprawdzie przedmiotem zainteresowania badaczy, ale brakowało do obecnej chwili prac analizujących nie tylko przebieg akcji repatriacyjnej, ale także adaptacji wracających do kraju rodaków w nowej rzeczywistości. Z tym większym zainteresowaniem sięgnąłem po tę pozycję.

Autorka generalnie trafnie nakreśliła ramy chronologiczne pracy. Zarówno rok 1945, jak i 1950 nie budzą żadnych wątpliwości, że są ważnymi cezurami dla spraw związanych z repatriacją i reemigracją Polaków z Francji, podobnie jak z całej Europy Zachodniej⁹. Wprawdzie dla procesów adaptacyjnych 1950 wydaje się trochę przedwczesny, ale Nisiobęcka w wielu miejscach, opisując te procesy, poza ten rok słusznie wychodzi.

Równie trafnie Autorka podkreśliła w swojej pracy znaczenie repatriacji Polaków z Francji dla włączenia kopalń i dużych majątków ziemskich na Ziemiach Odzyskanych w orbitę gospodarki Polski Ludowej. Trudno się jednak zgodzić z opinią Nisiobęckiej, że liczba 140 tys. repatriantów z Francji (taką bowiem przyjmuje za właściwą i to trafne założenie) nie jest „imponująca”. Zaskakuje zestawienie tej liczby z ogólną liczbą repatriantów, sięgającą blisko 3,8 mln. Oczywiście biorąc pod uwagę globalne wyniki akcji repatriacyjnej, są to liczby prawdziwe. Jednak czym innym była akcja przesiedlenia ludności kresowej na Ziemię Odzyskaną. Na domiar dzieła działo się to w warunkach funkcjonowania państw totalitarnych – Związku Sowieckiego i Polski Ludowej. Czymś jednak zupełnie innym było przekonanie do powrotu do Polski ludności zamieszkującej kraj z pełnymi (jeśli nie liczyć ograniczeń okresu powojennego) wolnościami obywatelskimi. Biorąc to pod uwagę, należałoby jednak uznać, że tak znacząca odpowiedź na akcję propagandową władz krajowych – ze strony Polaków zamieszkujących Francję – stanowiła spore osiągnięcie. Oczywiście w dużej mierze było to spowodowane klimatem politycznym Francji i popularnością, także wśród mieszkających tam Polaków, Francuskiej Partii Komunistycznej, o czym zresztą Autorka nie pisze zbyt obszernie. A szkoda, bo to w dużej mierze nakreśliłoby przyczyny, jakie skłaniały Polaków znad Sekwany i Loary do powrotu do Polski.

integracyjne trzech pokoleń, Warszawa 1981; J. Ponty, *Les Polonais en France. De Louis XV à nos jours*, Paris 2008; idem, *Les polonais du Nord ou la mémoire des corons*, Paris 2008.

⁶ D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001; Z. Girzyński, *Polska–Francja 1945–1950*, Toruń 2005.

⁷ A.M. Jackowska, *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018.

⁸ Z. Girzyński, *Między Londynem a Warszawą. Polacy we Francji w polityce rządu uchodźczego i władz Polski Ludowej w latach 1944–1956*, Toruń 2018.

⁹ J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009.

To właśnie wzmożona propaganda komunistyczna – cała sieć organizacji politycznych i społecznych kontrolowanych przez środowiska komunistyczne sprawiła, że dziesiątki tysięcy Polaków zdecydowało się na powrót, a niekiedy przyjazd (w przypadku tych urodzonych już na emigracji) z Francji nad Wisłę. Ten aspekt został potraktowany przez Autorkę bardzo zdawkowo. W jakiejś mierze wynika to z pominięcia prawie zupełnie prasy emigracyjnej, zwłaszcza wydawanej przez środowiska komunistyczne, jako ważnego źródła oddającego istotę i klimat tej propagandy. Nisiobęcka w zasadzie skorzystała tylko z „Gazety Polskiej”. To oczywiście bezsprzecznie najważniejszy tytuł w propagandowej maszynie komunistów Polskich we Francji w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Nigdy jednak obraz tej propagandy nie będzie pełen bez przyjrzenia się oddziaływaniu na masy emigracyjne takich chociażby tytułów, jak „Głos Kobiet” czy „Biuletyn Kobiet”, wydawanych przez Związek Kobiet im. Marii Konopnickiej; pism „Grunwald” czy „Jesteśmy Młodzi”, za którymi stał Związek Młodzieży Polskiej „Grunwald”; czasopism i biuletynów kontrolowanego przez Warszawę emigracyjnego harcerstwa, jak chociażby „Czuwaj” lub „Harcerskim Szlakiem”. Do tej – jedynie zasygnalizowanej – bogatej palety pism emigracyjnych należałoby dopisać przynajmniej niektóre biuletyny i periodyki organizacji komunistycznych, takie jak „Jedność Polska”, „Biuletyn Miesięczny Organizacji Pomocy Ojczyźnie” – Organizacji Pomocy Ojczyźnie czy „Związkowiec”, „Prawo Ludu” – Generalnej Konfederacji Pracy. W recenzowanej książce niestety te ważne źródła zostały pominięte, pomimo że, jeśli nie liczyć raczkującego radia, prasa pozostawała wówczas najważniejszym nośnikiem informacji i propagandy, na co historycy zwracają uwagę od dawna¹⁰.

Pisząc o adaptacji repatriantów z Francji do rzeczywistości Polski Ludowej, Autorka pominęła ciekawe wątki karier politycznych i to tych, które przypadają w omawianym przez nią okresie. Już w grudniu 1944 r., w pewien sposób dla zmotywowania Polaków z Francji do powrotu do ojczyzny, Bolesław Bierut i Edward Osóbka-Morawski „ofiarowali” pięć miejsc w Krajowej Radzie Narodowej (KRN) reprezentantom emigracji z Francji. Propozycję tę wykorzystano i Tomasz Piętka, Franciszek Wawrzonka, Stanisław Stemplewski (w Polsce występujący pod nazwiskiem Stęplewski), Aniela Makuchowa oraz Julian Andrzejewski oddelegowani zostali na grudniowym zjeździe Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) we Francji w 1944 r. do KRN. Zasiadanie w parlamencie (nawet o takim charakterze, jakim była KRN) stanowiło znaczący awans społeczny dla repatriantów, więc pominięcie tego aspektu przez Autorkę jest niezrozumiałe w kontekście opisywania adaptacji repatriantów w Polsce Ludowej. Tym bardziej że Julian Andrzejewski zabierał w sprawach repatriacji Polaków z Francji głos na dwóch posiedzeniach KRN¹¹. O jednym z tych wystąpień Autorka wspomina, a nawet je cytuje, odwołując się do przechowywanej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN) spuścizny po PKWN we Francji. Niestety w tym zakresie Nisiobęcka popełniła błąd. Nie zweryfikowała cytowanego przez siebie rzekomego wystąpienia na forum KRN ze Sprawozdaniem

¹⁰ A. Paczkowski, op. cit.; J.E. Zamojski, *Polska prasa podziemna we Francji w latach wojny 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3–4, s. 41–80; *La presse polonaise en France. Prasa Polska we Francji 1918–1948*, Lille 1988.

¹¹ Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, sesja IX w dn. 29, 30 i 31 grudnia 1945 r. oraz w dn. 2 i 3 stycznia 1946 r., łam 292; Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, sesja X w dn. 26, 27 i 28 kwietnia 1946 r., łam 387.

Stenograficznym z posiedzenia tego gremium¹². Doprowadziło to do nieporozumienia. Cytowane przez Autorkę wystąpienie Andrzejewskiego musiało mieć miejsce na jakimś spotkaniu w czasie jego wizyty w Moskwie i Lublinie na początku 1945 r. Z narracji Nisiobęckiej wynika, że faktycznie doszło do niego w tym czasie, ale podczas IX sesji KRN – co jest błędem (s. 131–132). Podczas odbytej na początku 1945 r. wizyty m.in. Andrzejewskiego, opisywanej przez Autorkę, nie trwała żadna sesja (tym bardziej IX) KRN. Po tej wizycie Andrzejewski wrócił jeszcze w marcu 1945 r. do Francji. Dopiero po definitywnym wyjeździe do Polski Andrzejewski faktycznie zabierał głos na IX sesji KRN, ale miało to miejsce prawie rok później (31 XII 1945 r.), kiedy to był on już posłem do KRN.

Parlamentarne epizody posłów z PKWN we Francji, oddelegowanych do KRN, nie skończyły się wraz z kresem działania tego organu. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r. posłem z ramienia PPR został wspomniany już Stemplewski, który zasiadał w nim aż do 1952 r.¹³ Pominięcie tych faktów nie tylko powoduje lukę w ukazaniu awansu zawodowo-politycznego wybranych repatriantów, ale także nie daje pełnego obrazu propagandy repatriacyjnej, jaką prowadzili nad Sekwaną i Loarą polscy komuniści. Wspomniany chociażby Stemplewski kierował we Francji Związkiem Młodzieży Polskiej „Grunwald”. W periodyku, wydawanym przez tę organizację, latem 1945 r. opublikowano nawet legitymację poselską Stemplewskiego, podkreślając w ten sposób, jak ważną rolę będzie on odgrywał, sugerując tym samym, że młodzi ludzie powinni wracać do kraju¹⁴. Także prasa krajowa na czołówkach informowała o przyjęciu 10 VII 1945 r. repatriantów z Francji przez Bieruta i prezentowała wypowiedzi jednego z nich – nowego posła do KRN Stemplewskiego przedstawionego jako „przewodniczącego Polskiej Organizacji Młodzieżowej we Francji”¹⁵. Niestety pominięcia te wynikają z sygnalizowanej już niewystarczającej kwerendy w zakresie prasy, zwłaszcza emigracyjnej. Można by ich chociażby częściowo uniknąć, gdyby Autorka skorzystała z materiałów pozjazdowych Walnych Zjazdów Wychodźstwa Polskiego, które zostały wydane drukiem i są dostępne dla badaczy. Niestety Nisiobęcka do nich nie dotarła¹⁶.

W zakresie adaptacji w Polsce Ludowej pominięty został także kolejny poseł do KRN – Tomasz Piętka. W pracy Nisiobęckiej pojawiła się wprawdzie postać Piętki jako szefa tamtejszego PKWN oraz kilka razy jako konsula generalnego w Paryżu, jednak umknęło Autorce nie tylko to, że został on posłem do KRN (to można by jeszcze wybaczyć, bo nie ma śladów jego aktywności w tym gremium), ale przede wszystkim, że później był ambasadorem Polski Ludowej w Wietnamie¹⁷, choć tu usprawiedliwienie stanowi fakt, że stało się to w 1954 r., a więc już po 1950, który

¹² Od lat jest to bardzo ułatwione dzięki zasobom cyfrowym Biblioteki Sejmowej.

¹³ Sprawozdanie Stenograficzne z 1 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 II 1947 r., łam 26.

¹⁴ „Grunwald”, VII 1945.

¹⁵ „Rzeczpospolita”, 12 VII 1945, nr 185 (325).

¹⁶ *Sprawozdanie z Pierwszego Walnego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji (17–18 grudnia 1944)*, Paryż 1945; *Sprawozdanie z Drugiego Walnego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji (28–30 lipca 1945)*, Paryż 1946.

¹⁷ M. Pietrasiak, H. Van Tram, *Współczesne stosunki polsko-wietnamskie: dwie perspektywy*, w: *Polityka zagraniczna Polski. 25 lat doświadczeń*, red. M. Pietrasiak, M. Stelmach, K. Żakowski, Łódź 2016, s. 135.

przyjęła za kres opisywanej rzeczywistości. Nie da się jednak wytłumaczyć, dlaczego Nisiobęcka nie podała kilku chociażby przykładów karier politycznych repatriantów z Francji w aparacie władzy komunistycznej Polski, które jak najbardziej mieszczą się w ramach chronologicznych pracy. I tak trudno w recenzowanej książce znaleźć jakiegokolwiek informacje o Janie Badurze, który we Francji należał do władz centralnych (był skarbnikiem) Organizacji Pomocy Ojczyźnie i tamtejszego oddziału PPR, a po powrocie do Polski w 1948 r. został burmistrzem oraz I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Mirsku¹⁸. Równie zasłużony dla propagandy komunistycznej i repatriacyjnej Jan Blacha (także niewskazany przez Autorkę) po powrocie do Polski w 1948 r. pełnił m.in. funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Jeleniej Górze (1949) i II sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Wałbrzychu (1949–1950). O kolejnych awansach nie wspominam, bo były już po 1950 r.¹⁹

Zupełnie pominięła Nisiobęcka repatrianta z Francji, który w Polsce Ludowej zrobił najbardziej spektakularną karierę polityczną, piastując przez cały okres funkcjonowania PRL mandat posła na sejm (poczynając od KRN, aż do wyborów 1989 r., w których nie startował), a także pełnił funkcje ministerialne i wreszcie objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Mam tu na myśli Henryka Jabłońskiego. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że wprowadzie wrócił on do Polski z Francji już latem 1945 r., ale przed powrotem odegrał niezwykle ważną rolę przy przejmowaniu przez władze komunistyczne kontroli nad francuskim oddziałem PCK – istotnym dla samego procesu organizacji i przebiegu repatriacji oraz jako narzędzie wiązania emigrantów z władzami w Warszawie. Co ciekawe, o samym PCK – a właściwie o działającym i zastępującym go w czasie okupacji Towarzystwie Opieki nad Polakami we Francji (TOPF) – Autorka pisze dość obszernie. Na uznanie zasługuje, że robi to także z wykorzystaniem źródeł francuskich z tamtejszych archiwów departamentalnych. Niestety wszystko to dotyczy okupacji i nie ma zbyt wiele wspólnego z tematem publikacji, znacząco wykraczając – i to w sposób niewynikający z narracji pracy – poza nakreślone ramy chronologiczne. Wykorzystanych źródeł francuskich, i to z archiwów departamentalnych, co jeszcze raz pragnę podkreślić – jest dużym atutem pracy, nie skonfrontowała Autorka z dostępną literaturą. Razi szczególnie pominięcie sztandarowej przeciw monografii poświęconej TOPF w okresie II wojny światowej, wydanej kilka lat temu przez Annę Pachowicz²⁰. Zamiast tej kluczowej dla tego zagadnienia pracy Autorka, poza źródłami, odwołuje się chętnie do ważnych wspomnień Stanisława Zabielly²¹, które jednak przy obecnym stanie literatury mogą być jedynie ciekawym i ostrożnie traktowanym dodatkowym źródłem. Niestety widać bardzo brak kwerendy w Bibliotece Polskiej w Paryżu, którą Autorka rzekomo przeprowadziła, ale jak stwierdziła, „odnalezione tam dokumenty tylko w znikomym stopniu pozwoliły na wzbogacenie stanu badań nad tematem” (s. 18). Co zaskakujące, nawet tych „dokumentów” Nisiobęcka w pracy nie przywołuje, bo zasoby tej instytucji nie są ani podane w przypisach, ani odnotowane w bibliografii. Tymczasem w Bibliotece Polskiej w Paryżu znajduje się bardzo ważna dla tego zagadnienia spuścizna Józefa Jakubowskiego, poświęcona właśnie PCK we Francji. Na podstawie tych dokumentów można nie tylko odtworzyć dzieje samego PCK, ale także prześledzić rolę Henryka

¹⁸ *Śląski słownik biograficzny*, red. J. Kantyka, W. Zieliński, t. II, Katowice 1979, s. 12–14.

¹⁹ Zob. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/20064> (dostęp: 15 III 2020).

²⁰ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013.

²¹ S. Zabiello, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.

Jabłońskiego w przejściu przez władze komunistyczne kontroli nad tą instytucją. Niestety brak kwerendy w Bibliotece Polskiej spowodował, że Autorka nie uwzględniła obszernej spuścizny zgromadzonej w zespołach: Archiwum Kajetana Dzierżykrajca Morawskiego i Archiwum Aleksandra Kawałkowskiego. Obaj ci kluczowi politycy, związani z władzami emigracyjnymi w Londynie (ambasador i jego faktyczny zastępca), w recenzowanej książce właściwie nie występują. Morawski pominięty jest zupełnie, a Kawałkowski wymieniony jedynie w kontekście jego zaangażowania w sprawy ruchu oporu w czasie II wojny światowej (a więc w zagadnieniu wykraczającym poza temat i okres omawiany w pracy). Tymczasem obaj, a zwłaszcza Kawałkowski, prowadzili bardzo obszerną korespondencję z władzami emigracyjnymi w Londynie, w której problemy repatriacji Polaków z Francji zajmowały niezwykle poczesne miejsce. Brak tej kwerendy jest tym bardziej zauważalny, że Autorka nie pokusiła się o kwerendę w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, która mogłaby częściowo tę lukę wypełnić, dzięki znajdującym się tam zespołom: Ambasada RP w Paryżu (Emigracja), 1944–1950 czy kolekcji Ambasada RP w Paryżu (Emigracja), 1944–1950.

Niestety Nisiobęcka nie przeprowadziła także kwerendy w Archives Nationales w Pierrefitte-sur-Seine. Tymczasem są tam przechowywane naprawdę ważne dokumenty francuskiej policji (zespół F/7 – Police Générale), która bacznie śledziła to, jak poczynali sobie na terenie Francji polscy komuniści, szerząc repatriacyjną propagandę. Jakimś usprawiedliwieniem dla Nisiobęckiej może być to, że dokumentację tę nieomal nagminnie pomijają nieliczni polscy badacze zajmujący się powojennymi dziejami emigracji polskiej we Francji lub relacjami polsko-francuskimi. Oczywiście część francuskich materiałów policyjnych znajduje się także w spenetrowanym przez Autorkę Archives du Ministère des Affaires Étrangères w La Courneuve, jednak nie jest to pełen obraz, jaki rysuje się dopiero po zapoznaniu się z całością spuścizny francuskiej policji.

Aneta Nisiobęcka podjęła bardzo ważny temat badawczy, jakim jest adaptacja emigrantów po ich przyjeździe z Francji do Polski. Swoje badania oparła na szerokiej bazie źródłowej materiałów krajowych i zagranicznych. W wielu miejscach wykazała się dużą dojrzałością naukową, np. bardzo starannie posługując się pojęciami „repatriacja” i „reemigracja”, precyzując, czym się oba pojęcia różnią. Piszę to z tym większym uznaniem, że sam nie zawsze w tym zakresie w swoich pracach wyrażam się precyzyjnie. Nie ustrzegła się jednak Autorka błędów, a przede wszystkim pominięć. Nadmiernie rozbudowała wykraczającą poza ramy czasowe pracy pierwszą jej część. A niestety zbyt pobieżnie zajęła się tym, co – z punktu widzenia tematu publikacji i potrzeb badawczych – czekało na opracowanie. Trzecia część pracy – traktująca o wtopieniu się „Francuzów” w społeczeństwo powojennej Polski – przynosi w związku z tym pewien niedosyt. Jednak ta pozycja mówiąca o ciągle jeszcze słabo znanej emigracji polskiej we Francji, solidnie edytorsko wydana przez Instytut Pamięi Narodowej, jest ważnym uzupełnieniem naszej wiedzy w tym temacie. Pasja badawcza i dobre przygotowanie warsztatowe z pewnością pozwolą Autorce w przyszłości na jeszcze bardziej pogłębione badania, które być może zaowocują kolejnymi książkami, pozbawionymi już potknięć, których nie ustrzegła się przy pisaniu recenzowanej pracy.

Zbigniew Girzyński

Toruń